

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | LÓDŹ, ŚRODA, 13-GO KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 103

Niezwykła transakcja kupca łódzkiego Stracił na interesie 5 milionów 900 tysięcy franków. Nie mógł się doczekać.. upadku rządu sowieckiego co miało mu przynieść kolosalne zyski.

Lódź, 13 kwietnia.

Łódzianin, Adolf Szwarcman, nie mogąc znaleźć na bruku łódzkim zarobku wyjechał przed ośmiu laty do Paryża, gdzie miał zamiar dokonać kilku korzystnych transakcji.

W Paryżu Szwarcman zetknął się z pewnym emigrantem rosyjskim Aftmanowem, który był właścicielem szybów naftowych w Baku i szukał kupców na swój towar.

Aftmanow opowiadał Szwarcmanowi, że zostawił w Baku ogromny majątek, ale nie może go wydostać dopóki bolszewicy nie ustąpią.

Według horoskopów Aftmanowa upadek rządu bolszewickiego był już kwestją najbliższych dni.

Aftmanow opowiadał Szwarcmanowi, że sam należy do tajnej organizacji antysowieckiej i jest najlepiej poinformowany o sprawach, związanych z Rosją.

Sprytny ormianin wciągnął nawet Szwarcmana do jakiegoś klubu, gdzie miały się rzekomo odbywać zebrania emigrantów rosyjskich, zastanawiających się nad taktyką obalenia rządu sowieckiego.

Aftmanow nie czynił tego bezinteresownie.

Gdy Szwarcman był już przekonany o tem, że rząd bolszewicki lada dzień upadnie, Aftmanow zaproponował mu sprzedaż większej ilości ropy za swych szybów po nader niskiej cenie.

Spisano nawet odpowiednią umowę, w której termin dostawy określono następującymi słowami:

— „Po upadku rządu sowieckiego w Rosji“.

Jako zaliczkę za należność pobral Aftmanow

5 milionów 900 tysięcy franków, wówczas jeszcze posiadających większą wartość niż obecnie.

Transakcja ta o ileby doszła do skutku, miała przynieść Szwarcmanowi poważne zyski, ponieważ cena, po której pomysłowy ormianin sprzedał łódzianinowi naftę, była dziesięciokrotnie niższa od istnych cen rynkowych.

Chodziło tylko o jaknajszybszy upadek rządu sowieckiego, gdyż dopiero wówczas w myśl umowy Aftmanow powinien był dostarczyć zadatkową naftę.

Nie trzeba dodawać, że po spisaniu umowy Szwarcman stał się zagorzałym

antekomunistą i szukał tylko sposobów, któreby przyspieszyły upadek sowieckiego regime'u.

Figylnie pomagał mu w tem Aftmanow, który codziennie wciągał go do różnych antysowieckich komitetów, partii i organizacji, gdzie mówiono tylko o upadku bolszewickiej Rosji.

Tymczasem jednak czas mijał, upominania zaś Szwarcmana o dostarczenie mu umówionego towaru pozostawały bez skutku.

Opierając się na ścisłym brzmieniu umowy, Aftmanow kazał Szwarcmano-

wi czekać cierpliwie na upadek czerwonych władców w Moskwie przyrzekając, że sprawa już jest na dobrej drodze i w najbliższych dniach w Rosji ma wybuchnąć antysowiecka rewolucja, dzięki ich poparciu.

Szwarcman czekał cierpliwie osiem lat, a gdy mu się czekanie sprzyrzyło zaskarżył Aftmanowa do sądu, nazywając go oszustem.

Sąd paryski stanął jednak na innym stanowisku i, uważając umowę za prawnoczną,

skargę Szwarcmana odrzucił.

„Arystokratyczny” skandal w Zakopanem.

„Hrabia”, który kupował wille i stawiał szampana okazał się najzwyczajnym oszustem.

Zakopane, 13 kwietnia.

Zdarzają się od czasu do czasu i w Zakopanem sensacyjne występy rozmaitych „doktorów”, „hrabin”, „dyrektorów wielkich firm”, przysparzających następnie organom policyjnym pracy, a gościom tematu do płotecek po pensjonatach.

Przed kilku dniami zawitał do Zakopanego młodzian pełen ańmuszu i werwy życiowej, zajeżdżając do jednego z pierwszorzędných pensjonatów, gdzie zameldował się jako hrabia P.

Hrabia ten zwrócił się do jednego z biur przy ul. Krupówki w sprawie kupna wille. Biuro to, dostawszy utytułowanego klienta, postawiło do dyspozycji cały personal biurowy, starając się zadowolić gust hrabiowski.

Po oględzinach szeregu obiektów, hrabia zdecydował się na kupno wille w dzielnicy bardzo modnej Zakopanego. Ponieważ sprawa kupna poszła dość

gładko, hrabia postawił kolację z szampanem, w której wzięli udział właściciel wille, biura i pracownicy biurowi.

Gdy przyszło do płacenia rachunku „hrabia” wystawił czek na około 250 zł. na jeden z warszawskich banków. Czek hrabiego kupującego wile w Zakopanem, przyjęty został jako dobra moneta.

Na drugi dzień przy podpisaniu kontraktu hrabia wystawił znów czek na 20,000 zł. jako część ceny kupna. Dzięki ostrożności urzędniczej zastępcy reagenta, po porozumieniu się telefonicznym z bankiem w Warszawie okazało się, że czek ten nie ma pokrycia.

Epilogiem tej nieudanej transakcji było, iż „hrabia” zamiast w nowej rezydencji zamieszkał w zacisznej celi aresztu śledczego. Nazwisko „hrabiego” ze względu na toczące się śledztwo i dalsze historie wystawiania tego rodzaju czeków trzymane jest w tajemnicy.

Nie wolno obrażać przez telefon.

Bogaty obywatel za obrazę telefonistki został skazany na 300 zł. grzywny.

Warszawa, 13 kwietnia.

W dniu 29 października 1926 r. zażądał jakiś rozmówca telefoniczny w Aninie od dyżurnej urzędniczki połączenia z centralą depesz. Kiedy urzędniczka niezwłocznie żadanego połączenia nie dokonała, ów

rozmówca znieważył ją słownie, czyniąc jej pewną propozycję, mającą związek z całowaniem, a następnie, kiedy owa urzędniczka i tego nie zrozumiała, rozmówca porządził jej, aby sobie

prześwidrowała uszy. Jak się potem okazało rozmowę prowadzono z aparatu telefonicznego p. W., zamożnego obywatela zamieszkałego w Aninie; co więcej urzędniczka, do konywując połączenia poznała w owym rozmówcy po głosie samego p. W. i wystąpiła do sądu pokoju z żądaniem skazania go za obra-

Zbadana w charakterze świadka urzędniczka ta stwierdziła kategorycznie, że owym pomyslowym rozmówcą był p. W., co w związku z zeznaniami innych telefonistek, które stwierdziły, że p. W. wogóle przy żądaniu połączeń telefonicznych

grzecznością się nie odznaczał, skłoniło sąd pokoju do uznania winy p. W. za udowodnioną i skazania go na 300 zł. grzywny.

Od wyroku tego odwołał się skazany ze skargą apelacyjną, dowodząc, że to nie on żądał w dniu 29 października 1926 r. połączenia z centralą depesz i że oskarżycielka mogła się łatwo prześlyścić i wziąć cudzy głos za jego. Sąd okręgowy nie podzielił jednak tego stanowiska i wyrok sądu pokoju w całości zatwierdził.

Mord i samobójstwo na dworcu.

Kupiec zastrzelił swego spółnika, poczem odebrał sobie życie.

Lublin, 13 kwietnia.

Straszną tragedją rozegrała się na dworcu kolejowym w Lublinie. O godz. 11.40 do poczekalni dworca weszło 2-ch mężczyzn, zdradzających objawy silnego zdenerwowania.

Nagle jeden z nich wyjął z kieszeni rewolwer i skierowawszy lufę w głowę współtowarzysza, strzelił dwukrotnie.

Następnie szybkim krokiem udał się przed dworzec i tutaj przystanąwszy na jezdni, strzelił sobie w skroń, padając trupem na miejscu.

Na miejscu wypadku zgromadziły się tłumy i przybyła policja. Wdrożone natychmiast dochodzenie. Okazało się, że ofiara zamachu daje jeszcze słabe znaki życia. Rannego odwieziono do szpitala.

Zabójca i samobójca w jednej osobie nazywał się Henryk Czajka, zamieszkały w Lublinie przy ul. Koliataja 5. Ofiarą jego jest niejaki Mieczysław Keter. Obaj trudnili się handlem drzewa, ostatnio dostarczali materiałów na słupy telefoniczne do lubelskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Zabójstwo nastąpiło na kłótni. Są pewne poszlaki, że zabójca plan swój ułożył z góry. Keter po kilku godzinach zmarł w szpitalu.

Litwinów prowokują polską straż graniczną.

Wilno, 13 kwietnia.

W okolicy strażnicy Wielniński, w powiecie wileńsko-trockim przy eksploatacji lasów w pobliżu granicy litewskiej, powstał konflikt ze strażą graniczną na litewską, która zaprotestowała przeciwko wyrębowi lasu, leżącego na naszym terytorjum.

Do posterunku naszego zgłosił się komendant litewskiej straży granicznej i oświadczył, iż teren ten stanowi własność litewską (?). Również komendant litewski wystawił podwójny posterunek a następnie ściągnął do pomocy dwa oddziały straży z Kirkiliszek i Walikiszek.

K.O.P. widząc usiłowania litwinów, celem wywołania prowokacji, wydało odpowiednie zarządzenia na granicy. Nad ranem 10 b.m. żołnierze K.O.P. stwierdzili zniszczenie przez litwinów znajdującej się w lesie wieży granicznej.

Krwawa walka

z przemytnikami na granicy rumuńskiej.

Lwów, 13 kwietnia.

Na odcinku granicznym koło Sniatynia rozegrała się krwawa walka z bandą przemytników rumuńskich, którzy usiłowali wywieźć wielką partję towarów z Polski. Przemytnicy, zaatakowani przez rumuńską straż graniczną, odpowiedzieli strzałami, przyczem jeden z żołnierzy został ciężko ranny, 5 przemytników ujęto, inni zdołali zbiec wraz z towarami.

B. węgierski komisarz bolszewicki

przed trybunałem nadzwyczajnym w Budapeszcie.

Budapeszt, 12 kwietnia.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się przed Trybunałem Nadzwyczajnym proces przeciwko b. komisarzowi bolszewickiemu, Zeltanowi Szanto, który po nieudanej próbie zaprowadzenia dyktatury proletariatu na Węgrzech, zbiegł zagranicę, a przed kilkoma miesiącami powrócił do Budapesztu pod fałszywym nazwiskiem, celem podjęcia na nowo agitacji komunistycznej. Obok Szanto zasiadło 20 in. osób, wśród nich przywódca skrajnego skrzydła socjalistów, Vagi. Sala rozpraw przepełniona jest publicznością, co dowodzi wielkiego zainteresowania procesem.

Prasa zagraniczna reprezentowana jest przez licznych korespondentów.

Oryginalny zakaz w Budapeszcie.

Budapeszt, 13 kwietnia.

Operetka budapeszteńska zamknięta została, aż do odwołania, gdyż ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło grania operetek francuskich i niemieckich, motywując zakaz swój tym, iż treść ich obraża moralność.

Europejska Unia Celna jest realniejsza, niż Stany Zjednoczone Europy — twierdzi b. minister fran- cuski Loucheur.

B. minister francuski Loucheur wygłosił 8-go b. m. w Berlinie niezmiernie ciekawy odczyt o położeniu gospodarczym Europy.

Zdaniem Louchera prawie wszystkie wojny były wywołane przez kryzysy gospodarcze. Obecny kryzys wyraża się przedewszystkiem w zmniejszeniu wartości złota. To co przed wojną kosztowało 100 jednostek złotych obecnie kosztuje od 130 do 160.

Następnie zniszczenie wojenne środków produkcji nie jest uzupełnione i produkcja europejska obniżyła się o 12 procent, podczas kiedy amerykańska wzrosła o 25 pro. (w Południowej Ameryce o 50 proc.). Światowa równowaga gospodarcza między obu kontynentami jest wskutek tego poważnie zachwiana.

Wreszcie doprowadzony do ostateczności system protekcyjny wytworzył w wielu państwach ciepłarniane warunki dla rozwoju różnych gałęzi produkcji bez zapewnienia im rynków zbytu.

Terminy wolnego handlu i protekcji celnej straciły zresztą swoje dawne znaczenie: Anglja stosująca jakoby wolny handel, pobrała w tym roku 6 miliardów fr. cel, podczas gdy protekcyjna Francja tylko 3 i pół.

Środków ratunku gotów byłby szukać Londyn w utworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy na wzór Ameryki; wątpli jednak czy to się da osiągnąć i zatrzymuje się na realniejsze myśli Europejskiej Unii Celnej.

Przeciwko projektowi francusko-niemieckiego bloku gospodarczego występuje Loucheur z całą stanowczością i żąda udziału wszystkich narodów europejskich we wspólnej organizacji.

Nie będzie to organizacja wymierzona przeciwko Ameryce, może z nią zgodnie ramię w ramię współdziałać, ale jeżeli Europa nie zdobędzie się na konieczne ofiary, nie zastosuje systemu racjonalnej produkcji — nie pozostanie jej nic, jak złożyć broń przed rozumem, energią i bogactwem Ameryki.

Głębokie myśli Louchera spotkały się zapewne w Polsce z życzliwym przyjęciem. Międzynarodowa organizacja gospodarcza może nie tylko zwiększyć dobrobyt materialny, ale wzmacniając pokój i bezpieczeństwo narodów, zbliża nas do celu, któremu Polska poświęciła wszystkie swoje siły od pierwszej chwili swego istnienia. To też byłoby rzeczą pożądaną, aby odpowiednia instytucja polska wystąpiła z inicjatywą zaproszenia p. Louchera do Polski, aby przed audytorjum polskim mógł on rozwinąć całą swoją koncepcję.

Wystawa kolejarzy angielskich.

Niezwykła różnorodność i wartość eksponatów.

Wielka kampania kolejowa Great Western w Anglii urządziła niedawno niezwykłą wystawę dzieł sztuki, stworzonych przez personel tej kolei.

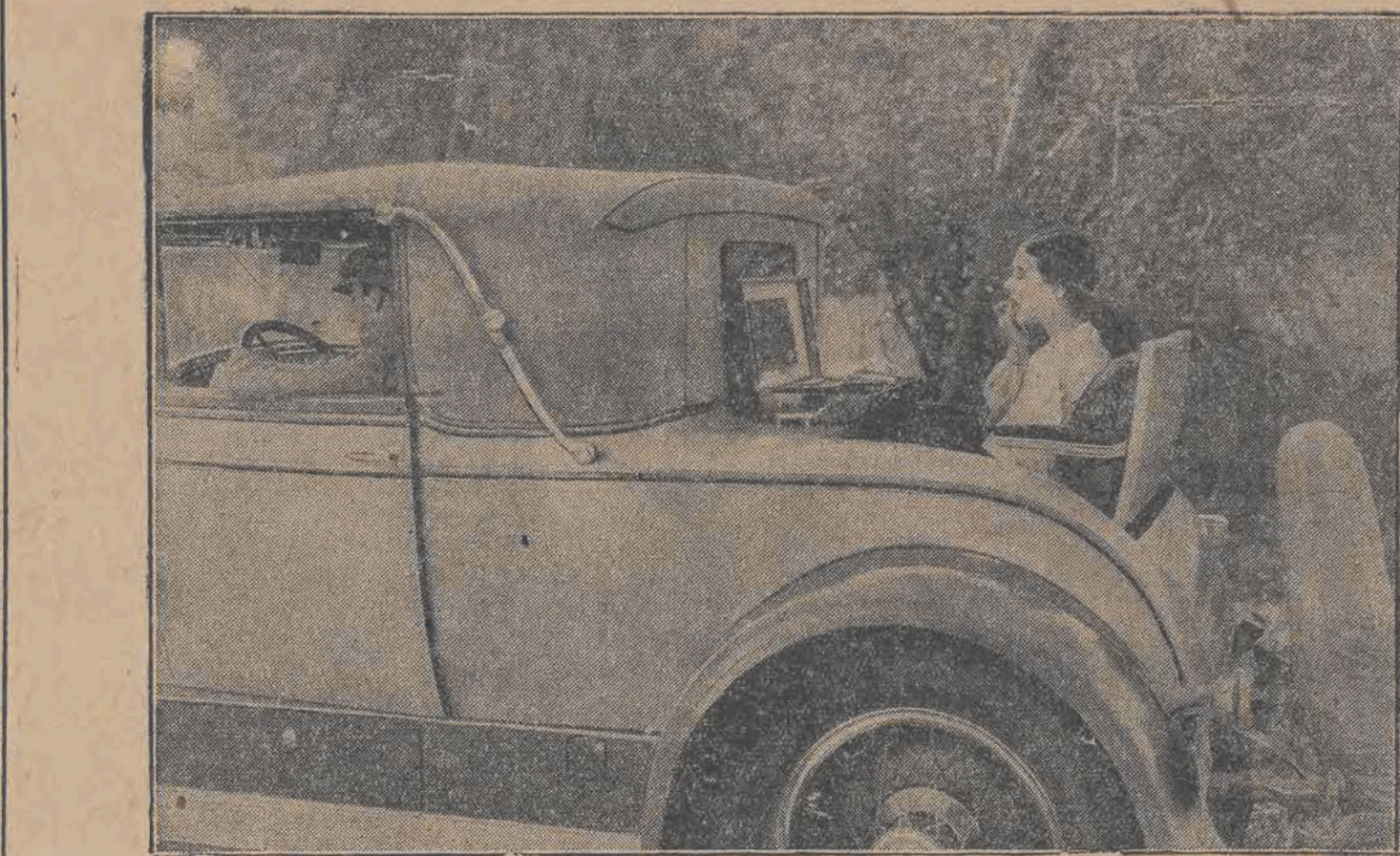
Wystawa ta jest pierwsza bodaj w swym rodzaju, i spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem nawet w bardzo wymagającej fachowej prasie.

Najciekawszym dziełem wystawy był oddział modeli.

Kolejarze z lubością, i, rzecz jasna, wielkim znanstwem rzeczy, rzeźbią modele maszyn, na których pracują.

Pierwsza nagroda przypadła też pracownikowi warsztatów w Reading, za panią model najnowszych parowozów do pociągów pędzących.

W tym rzemieślnik z warsztatów prowadzonym przez szczyrych, wyrzeźbił i



MARCELINA DAY, gwiazda kinowa z Hollywood w swym buuarze samochodowym.

Brat zabił siostrę dla otrzymania premii asekuracyjnej. Sledztwo podjęte przez Towarzystwo asekuracyjne wykryło zbrodnię.

Praga w kwietniu, Policja aresztowała dwudziestoletniego Wencła Hauka, który 25 lutego b. r. w domu rodziców swoich w Baradżynie zamordował swoją osiemnastoletnią siostrę a w następstwie popełnił oszustwo asekuracyjne na szkodę miejskiego Towarzystwa asekuracyjnego w Pradze.

Dnia 26 utego bawił Hauke w domu swoich rodziców jako gość. Przyjechał z Pragi, gdzie zajęty był w banku tamtejszym. Rano, gdy leżał jeszcze w łóżku, siostra przyniosła mu śniadanie. W sąsiednim pokoju krzątała się matka. Słyszała, że rodzeństwo rozmawiało ze sobą awesoło, a córka śmiała się głośno. Nagle padł strzał.

Kiedy pani Hauk wbiegła do pokoju, ujrzała syna, siedzącego na krawędzi łóżka. Nieopodal, obok stołu leżała córka. Już nie żyła. Kula trafiła ją w serce.

Sledztwo wszczęte przez żandarmeryję, ustaliło że zaszedł nieszczęśliwy wypadek.

Wencel Hauk zapadał wtedy, że siostra bawiła się leżącym na stole rewolwerem i że zanim się spostrzegł, padł strzał i siostra padła na ziemię nieżywa.

Uwierzono, że to prawda, widząc rozpacz brata i rodziców. Pani Hauk po tragicznej śmierci córki dostała ataku nerwowego i musiano ją przewieźć do sanatoriumu.

Sprawa poszła w zapomnienie. Aż oto przed kilku dniami zgłosił się Wencel Hauk w dyrekcji praskiego Towarzystwa asekuracyjnego i przedłożył policję ubezpieczeniową tragicznie zmarłej siostry. Policja była sporządzona na jego korzyść. W razie śmierci siostry,

Towarzystwo asekuracyjne miało mu wypłacić 100,000 czeskich koron.

Towarzystwo asekuracyjne zasięgnęło wiadomości w Baradżynie i uprosiło tamtejszą żandarmeryję o prawo wejścia w akta sledztwa, dotyczące wypadku śmierci panny Hauk.

Teraz władze sledcze dowiedziały się, że Wencel Hauk zaasekurował siostrę przed wypadkiem — a uczynił to prawdopodobnie bez jej wiedzy. Nasuwało się odrazu podejrzenie, że zachodzi tu wypadek oszustwa i morderstwa.

Po aresztowaniu wyznał Wencel Hauk, że przybył do domu rodziców w zamiarze zabicia siostry.

Broń ukrył pod poduszką. Po krótkiej rozmowie, którą starał się uczynić wesole, aby matka w sąsiednim pokoju słyszała śmiech córki, wyciągnął rewolwer i strzelił, mierząc w cześć siostry. Strzał był wymierzony trafnie i śmierć nastąpiła momentalnie. Zaraz po strzale cisnął rewolwer na ziemię obok ciała siostry i czekał przykucnięty na krawędzi łóżka wejścia matki.

Uczynił to wszystko z premedytacją. Chciał podjąć 100,000 koron czeskich, wiedząc o tem, że lada dzień straci posadę, ponieważ znajdował się na liście urzędników, którzy mieli być 1 kwietnia zredukowani. Istotnie stracił posadę. Za otrzymaną premię założył zamierzał w Pradze handel delikatesów.

Wypadek Hauka jest jeszcze potworniejszy od wypadku inżyniera Marka. Inżynier Marek, jak mu zarzucają, w jego procesie, który toczy się teraz w Wiedniu, odciał sobie nogę, aby podjąć wysoką premię asekuracyjną.

Wencel Hauk stał się mordercą i zabił rodzona siostrę, młodzieńca, piękna dziewczynę.

Za cenę życia siostry chciał założyć sklep delikatesów. I zabił ją, aby wydobyc premie. Zabił z premedytacją. Planowo.

Czy społeczników i ludzi powołanych na stanowiska rządcze nie ogarnia groza przed ogromem tej zbrodni.

Nie tak to jeszcze dawno, jak przyjaciel zabił przyjaciela, by podjąć jego premie asekuracyjną. Wypadki te rozgrywiają się wśród inteligencji miejskiej, a więc nie na wsi, wśród ludzi o pierwotnych instynktach i zacietrzewionych w walce o stan posiadania.

Ciężkie warunki bytu, zanik moralności, szaf używania życia, a przedewszystkiem ta atmosfera zbrodnicy, w jakiej się żyje od czasu wielkiej wojny, sprawiają, że gromadzi się zło i zło panuje nad ludźmi słabego ducha.

Oczyścić trzeba atmosferę z tych miazmatów zbrodnicy.

Europa ma 10 księżniczek na wydaniu.

Tymczasem księżęta i pretendenci do tronów wolą się żenić w Ameryce.

Okazuje się że Europa ma w tej chwili dziesięć młodych i ładnych księżniczek na wydaniu. Są to córki królewskie, oczekujące na królewiczów, którzy włożą kiedyś korony królewskie na głowy.

Królewiczów zresztą znalazłoby się bez trudu z kilka tuzinów, gorzej jednak z koronami. Tych jest mało i nie zanoszą, żeby ich było więcej.

Powojenni zresztą księżęta i pretendenci do koron i tronów zdemokratyzowali się nieco. Co chwila czyta się w gazetach, że ten czy ów z pośród nich przybył do Ameryki z cyklem odczytów.

Odczytów tych oczywiście nie wygłasza, ale zato żeni się przy pierwszej okazji z jakąś miliarderką. A księżniczki europejskie dorastają, kwitną, niektóre nawet już przekwitają w samotności.

Najmłodsze z nich dadzą sobie jakoś radę. Należą do nich 17-letnia Ludwilka holenderska, Beatrycja hiszpańska i duńska Fedora, dalej 18-letnia uroczą Helena rumuńska, 19-letnia Jose belgijska, 20-letnia Giovanna włoska i 22-letnia Irena grecka.

Ale gorzej już jest z 25-letnią Martą szwedzką, jeszcze gorzej z 28-letnią Eudoksją bułgarską, a najgorzej chyba z 29-letnią Hildą luksemburską.

Lata płyną, a księżęta latają po Ameryce za dolarami.

„Praca to zamach na wolność”.

Nierobstwo robotników sowieckich doprowadziło do runy przemysł rosyjski.

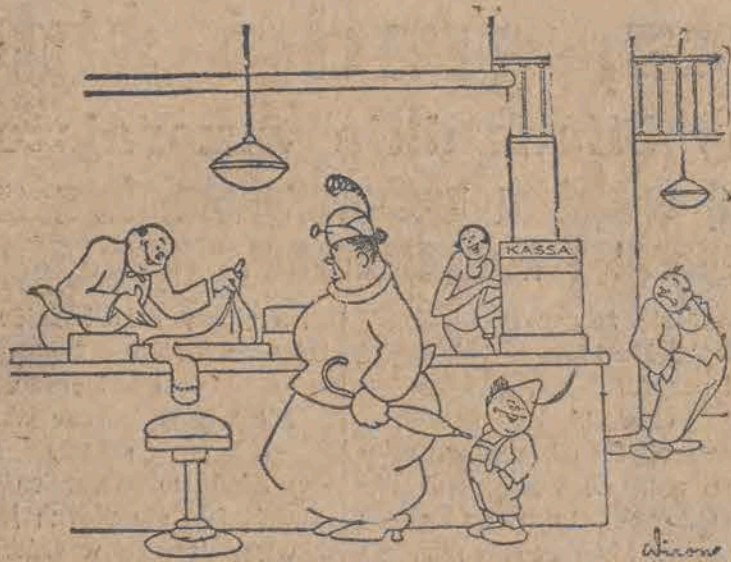
„Krasnaja Gazeta” skarży się, iż robotnicy w fabrykach sowieckich pracują opieszale i nie dbają o jakość wyrobów i przy każdej sposobności wyłamują się od swych obowiązków.

Na porządku dziennym stale są fakty iż robotnik nie staje do warsztatu dlatego, iż wykonuje jakąś inną pracę, a za czas swej nieobecności pobiera zapłatę, ponieważ „zgłosił się jako chory”.

W ciągu ostatniego roku stracono w ten sposób 7 milionów dni roboczych, co przeliczone na gotówkę stanowi ogromny kapitał.

Wszelkie próby walki z lenistwem i niedbalstwem spełzły na niczem. Robotnicy uważają je za zamach na swą wolność.

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.



Sprzedawca: Możeby łaskawa pani kupiła kilka koszul dla męża?..

Zona: O, nie... Wystarczy jedna... Mój mąż jest niebezpiecznie chory!..

Ludożerca na Al. Kościuszki 22 Odgryzł swemu sąsiadowi całą dolną wargę. Walka z podziemi przeniosła się pod gołe niebo.

Lódź, 13 kwietnia.

W podziemiach domu Nr. 22 przy Alei Kościuszk. gnieździł się szatan nienawiści.

Niewidoczny, nieuchwytny płatał złośliwe figle, aż doprowadził do katastrofy.

We wspomnianych podziemiach, które w mowie potocznej nazywają się suterynami, mieszkają oddawna dwie rodziny — Wrońskich i Turczyńskich, żyjące z sobą w niezgodzie.

W imieniu rodziny Wrońskich występował podczas licznych zatargów — p. Feliks, Turczyńskich zaś reprezentował — p. Jan.

Powodów do kłótni i swarów nigdy nie brakło — tak jak to bywa pomiędzy sąsiadami, których nic z sobą nie łączy prócz

spólnego kurytarza.

Często więc w podziemiach domu rozlegały się wrzaski i krzyki tak okropne, że aż fundamenty drżały, a lokatorzy ze snu się zrywali.

Dotychczas jednak

„pogawędk”.

sąsiedzkie nie przybierały zbyt ostrych form i bynajmniej nie wróżyły poważnej katastrofy.

Ostatnio nawet, jak twierdzą wtajemniczeni, w podziemiach domu na ulicy Kościuszk., zapanował spokój. Ogólnie przypuszczano, że pomiędzy

powąśnionymi rodzinami

nastąpiło zawarcie pokoju, a przynajmniej zawieszenie bron. na dłuższy okres czasu.

Przewidywania były z gruntu fałszywe. Pokój ten skłoniliśmy raczej nazwać ciszą przed burzą, która rozszalała się na dobre wczoraj. Szatan nienawiści nie próżnował —

jątrzył, podżegał, machł.

Ktoś tam — sąsiad czy sąsiadka — powiedział Janowi Turczyńskiemu, że Wroński opowiada o nim rzeczy niezbyt ładne. A to, że zrobił to, a to — tamto. Słowem plotki.

Między innymi miał Wroński powiedzieć, że szwagier Turczyńskiego

śledził w więzieniu

za potajemne piczenie wódki i że wogóle cała rodzina Turczyńskich nie jest lepszego locum warta.

Zawrzał wielki gniew w piersi Turczyńskiego. Jakże odważył się ktoś i — w dodatku Wroński — postpować jego rodzinę?

Jak wicher wpadł do mieszkania Wrońskich.

— Ha!

— Co za ha? Co się stało?

Zrobiła się awantura, krzyk, harmider. Wśród ogólnego wrzasku wybiła się grzmiący głos Turczyńskiego, który grożąc pięściami w stronę Wrońskiego, krzyczał:

— Oskalpuje cię, oskalpuje!

Ktoś niezbyt się orientujący w geografii, mógłby pomyśleć, że to jakiś dziki indyjanin z preri amerykańskich wawija niewidoczny

tomahawkiem

i grozi „bladym twarzom” oskalpowaniem.

Ale pan Wroński nie ulakł się wcale tej groźby, nawet domagając się od swego antagonisty, by opuścił mieszkanie.

— Dobrze! — ryknął Turczyński — Ale chodź ze mną na podwórce...

Wroński i teraz się nie ulakł. Wyszli razem na podwórce. Tu sprzeczka potoczyła się dalej. W pewnej chwili, gdy zabrakło już argumentów słownych, Turczyński chwycił swego przeciwnika

za bary

i począł nim potrząsać z całej siły.

Na łożu śmierci zeznała, iż padła ofiarą niedozwolonej operacji. Występna „akuszerka” skazana została na dwa lata więzienia.

Przed kilku miesiącami w szpitalu miejskim zmarła dwudziestokilkuletnia Bela Eisner.

Zeznała ona na śmiertelnym łożu iż padła ofiarą jakiejś niepowołanej akuszerki, która dokonała na niej niedozwolonej operacji.

Na tej podstawie wdrożono śledztwo policyjne, które przyniosło konkretne wyniki. Okazało się, iż zmarła leczyła się u Stanisławy Janisowej. Janisowa poradziła jej by poddała się operacji, zapewniając ją, iż po kilku dniach powróci do zdrowia. Operacja została dokonana w mieszkaniu Janisowej.

Następnego dnia, gdy p. Eisner pow-

róciła do swego mieszkania uczuła bole. Wezwany lekarz pogotowia, przewiózł ją do szpitala, gdzie nazastrz wyzionęła ducha. Podczas dochodzenia policyjnego, stwierdzono, iż Janisowa od dłuższego czasu uprawiała zawód akuszerki, nie posiadając żadnego zezwolenia odnośnych władz.

„Akuszerka” cieszyła się wielkim powodzeniem wśród niewiast z uboższych sfer naszego miasta. W mieszkaniu Janisowej znaleziono instrumenty medyczne, nawiasem mówiąc, przecho wywane w brudnej szafie. Janisowa została aresztowana i w dniu wczorajszym znalazła się przed sądem okręgowym.

Na rozprawie sądowej Janisowa nie przyznała się do winy, twierdząc, iż nigdy nie dokonywała żadnych operacji, ani też nie udzielała porad niewiastom, znajdującym się w błogosławionym stanie.

Przypadkowo w mieszkaniu memn znaleziono przyrządy lekarskie — mównila — które kiedyś pozostawiła u mnie jakaś nieznajoma niewiasta. Sąd po zbadaniu świadków skazał Janisowa na dwa lata więzienia.

TOM

popelniał po raz drugi
zamach samobójczy.

Lódź, 13 kwietnia.

40-letni Henryk Tom, zamieszkały przy ulicy Zielonej 30, przed trzema tygodniami targnął się na życie. Nieszczęśliwy człowiek kuchennym nożem przebił sobie żyły u rąk.

Nie mogąc znieść piekielnego bólu podniósł się z łóżka, resztkami sił dołknął się do okna i zawezwał pomocy. Przybyły lekarz pogotowia po nalożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

Tom, powróciwszy do zdrowia, w dalszym ciągu był stale przygnębiony i mówił domownikom, że zbrzydło mu życie i nie ma sił do dalszej walki.

Wczoraj rano, gdy pozostał w mieszkaniu, po raz wtóry popelniał zamach samobójczy, wypijając znaczną dawkę sublimatu.

I tym razem zdołano go uratować.

Wezwany lekarz pogotowia, po przeplukaniu żołądka pozostawił go w mieszkaniu w stanie ciężkim.

Policeja na aeroplanach we Włoszech.

Do obserwacji przemytników i pościgu zbrodniarzy

Włoska rada ministrów na posiedzeniu swym z dnia 11 marca postanowiła utworzyć policję powietrzną, jako dodatkowy czynnik dla obrony państwa.

Policeja ta przydzielona będzie do ministerstwa spraw wewnętrznych i służyć ma w czasie pokoju celom policyjnym.

Sprawca kradzieży w fabryce Goeperta skazany został na 2 miesiące więzienia.

Lódź, 13 kwietnia.

W fabryce kapeluszy Goeperta przy ulicy Podleśnej 3 skonstatowano systematyczne kradzieże wstążek jedwabnych.

Dyrekcja fabryki przeprowadziła na własną rękę dochodzenie, jednakże sprawy kradzieży nie ujawniono.

Podjęcie padło na majstra Józefa Fuksa. Pracownicy fabryki twierdzili, iż Fuks wymykał się często chyłkiem ze swej sali, ukrywając pod pachą jakieś zawiniątka. Jeden z robotników widział nawet, iż pakował do kieszeni większą ilość wstążek.

Powiadano więc o powyższym policji

W mieszkaniu Fuksa przeprowadzono rewizję, jednakże nie dała ona żadnych konkretnych wyników.

Jak twierdzili właściciele fabryki, nagół skradziono 1000 metrów wstążki wartości 1400 złotych.

Fuks znalazł się wczoraj przed sądem okręgowym.

Na sprawie oskarżony nie przyznał się do winy.

— Padłem ofiarą plotek kolegów, którzy chcieli mnie wygryźć z posady — mówił — nie ruszyłem nigdy cudzej własności. Świadkowie twierdzili jednak inaczej.

Sąd skazał go na dwa miesiące więzienia.

Trup zakopany w piwnicy. Tajemnica występnej miłości i potwornej zbrodni.

Z Warszawy donoszą nam:

Do rzędu najbardziej emocjonujących procesów sądowych zaliczyć należy ponurą sprawę Dominika Peciłły i Stefani Maciejewskiej oskarżonych o zabójstwo Stanisława Maciejewskiego, małżonka podsądnej.

Maciejewscy, zamożni polacy z Ameryki, powróciwszy do kraju, nabyli majątek ziemski pod Mszczonowem. Przyjechali tam do siebie osiemnastcioletniego siostrzeńca Dominika Peciłły, który odplacił za to wujowi uwiedzeniem jego żony.

Pewnego dnia Maciejewski zniknął. Ponieważ jednak oddawna zapowiadał, że wróci do Ameryki, przeto rozpuszczano przez pozostałą małżonkę wersja o jego wyjeździe znalazła powszechną wiarę.

Tak upłynęły trzy lata. Stosunki między kochankami zaczęły się psuć. Doprowadzona tyranją Peciłły do ostateczności Maciejewska wyrzuciła go z domu.

Wówczas Peciłło zwierzył się swej rodzinie, iż wspólnie z Maciejewską za mordował wuję i zakopał trupa w piwnicy.

Matka chłopca zaprowadziła go na posterunek policji, gdzie młodociany zbrodniarz potwierdził swe zeznania.

W toku dochodzenia w piwnicy znaleziono zakopane zwłoki.

Występnych kochanków aresztowano i po jakimś czasie stawiono przed sądem okręgowym, który skazał występ-

nych kochanków na 12 lat ciężkiego więzienia.

Skazani odwołali się do drugiej instancji. Sprawa ta rozpoczęła się wczoraj w sądzie apelacyjnym w Warszawie.

Peciłła twierdzi, że o zabójstwie dowiedział się już po fakcie i winien jest jedynie ztępienia zbrodni i ukrycia trupa. Maciejewska zaś zaprzecza udziału w morderstwie.

Moje Minjatury



Liczniki.

Gancegał odsunął szklankę kawy, którą żona podała mu na kolację i zwracając się do swej połowicy, zapytał:

— No, jak tam dzisiaj „wykaz“?..

Pani Adela wyciągnęła z kieszonki od fartucha załuszczone karteczki i podała mężowi.

Gancegał rozwinął karteczki i począł czytać głośno z namaszczonej uwagą:

— „Ja — 3, Moniek — 2, Marysia — 1, Lipcia — 2, sąsiadka — 1, Marysia — 1“.

Gancegał skoczył z krzesła, jak zawodowy linoskok, i zaczerwienił się ze złości:

— Dziesięć rozmów!... — Krzyczał zdenerwowany pan domu — Zamknij telefon!.. Zrujnujcie mnie doszczętnie!.. Pocios dzwoniła trzy razy?..

— Ja?... ja?... — tłumaczyła się sprytnie małżonka Gancegała — Najpierw dzwoniłam do modystki!..

— A pójść nie mogłaś?..

— No chyba, że nie mogłam, bo Moniek zarzucił mi gdzieś puderniczkę!..

— A potem?..

— Potem... potem dzwoniłam do krawca!..

— Do krawca!.. Z krawcem należało się umówić, żeby co pięć minut przysyłał chłopca!.. Odliczysz mu za telefon!.. Potem?..

— A potem... potem... do szewca!..

— Zmienisz szewca!.. Tu u nas w suterynie też mieszka szewc!.. Trzeba wybierać takich rzemieślników, którzy nie posiadają telefonów?!.. Nikt przecież na ulicy nie znajduje!.. To jest ruina!.. To gorzej niż Grabski!..

Gancegał przerwał na chwilę potok słów i spojrzał znowu na kartkę.

— A Moniek?... Pocios dwa razy dzwonił?!.. Zawołaj Monika!..

Sprytny dziesięciolatek, widząc co się święci, udawał, że jest zajęty jedną z najważniejszych funkcji fizjologicznych i zamknął się w ubikacji.

Ponieważ wszystko w życiu ma swój koniec, czynność Monika musiała się też przecie skończyć i przerażony małe stanął przed obliczem rozwścieczonego papy z dziesięciominutowym opóźnieniem.

— Pocios dzwonił dwa razy?! — wrzasnął Gancegał.

— Raz to było tak... — tłumaczył małe — Lipcia mnie gonila po pokoju... To ja uciekałam, i zawadziłam o stół, i aparat upadł na podłogę, a słuchawka potoczyła się po ziemi... To telefonistka zaczęła krzyczeć „Proszę!.. Proszę!..“ To ja jej mówię, że to Lipcia zrobiła... To ona mówi, że wszystko jedno rozmowa się liczy!..

— Lobuz jesteście! Zamordujcie się, jak psia! Twój ojciec pracuje cały dzień w pocie czoła, jak komornik, a ty marnujesz jego pieniądze! A pocios dzwonił drugi raz?!.. — wrzeszczał dalej Gancegał.

— Drugi... drugi raz... — bakał małe — dzwoniłam do „Expressu“ w ważnej sprawie!..

— Pocios?..

— Żeby się dowiedzieć jak był wynik meczu „Siła i Światło“ — „Samson i Dalila“!..

— Ja cię nauczę, smarkaczu!.. Nie możesz zaczekać aż przyniosą gazetę?.. Marsz do kąpieli!.. Na dwie godziny!.. Gdzie Lipcia?!..

Lipcia zapłakana staje przed ojcem.

— Dwa... dwa razy rozmawiałam... z olezanka... bo... bo... zapomniałam jaki był numer... zadania arytmetycznego!..

— A drugi raz?!..

— Też... też zapomniałam co mi koleżanka po... powiedziała!..

— Nie pojedziesz w sobotę do kina!.. Nie kupię ci lekarstwa za karę! Pojdiesz spać o dwie godziny wcześniej!.. Ja was nauczę rujnować rodzinę!.. Jeszcze sąsiadka!.. Pocios sąsiadka dzwoniła?.. Przecież ona ma telefon w domu!..

— Tak, ale ona chciała sprawdzić, czy u niej aparat dobrze funkcjonuje!.. — sora wiedziwia sąsiadkę żona.

Tego już było za wiele.

Gancegał najpierw się zaczerwienił po-

Wiatr, deszcz, grad i śnieg

— oto atmosferyczny bilans dnia wczorajszego.

Złe pogody nie przeszkadzają wiejskim paskarczykom, lecz szkodzą ogromnie kupcom i straganiarzom.

Lódź, 13 kwietnia.

Dzień wczorajszy ze względu na różnorodność t. zw.

„odpadków“ atmosferycznych mógł śmiało służyć jako

lekcja poglądowa przyrody dla uczniów pierwszej klasy.

Takiej różnorodności zjawisk atmosferycznych

w ciągu jednego dnia

nie widział chyba nawet sam Ossendowski w ciągu swej podróży po dzikich krajach.

Z samego rana wiał

silny wiatr,

który zdawało się, że osuszy

kałuże błota

na ulicach i oczyści

chodniki,

niezamiecione chyba od zeszłego roku, lecz w samo południe wiatr ustał, niebo rozporodziło się, słońce wyjrzało z za chmur i przez kilka godzin mieliśmy prawdziwą wiosnę.

Po południu zjawiska atmosferyczne zmieniły się z błyskawiczną szybkością jak w kalejdoskopie.

Słońce znikło, niebo zasnuły ciężkie chmurzyska i nagle wszystkim... pociemniało w oczach.

Na głowy przechodniów poczęły spadać mocno utęte

kulki gradu.

Nie wiemy jeszcze jakie szkody

wyrządziła ta nawałnica w okolicach zamiejskich, ale pewną jest rzeczą, że w wielu domach w śródmieściu grad

powybijał szyby.

Ale nie na tem jeszcze koniec.

W pół godziny potem

spadł śnieg.

Ogromne, białe płatki zasypały ziemię i przez kilka chwil miało się wraże nie, że w sali Filharmonii odbywają się jeszcze

bale maskowe,

że dopiero minęły święta Bożego Narodzenia, że łodzianie wyjeżdżają do Zakopanego, słowem — że

karnawał w pełni

i kalendarz wskazuje nie połowę kwietnia, lecz początek stycznia.

Ale radość zimowa też nie trwała długo.

Śnieg topniał powoli i przed wieczorem znowu zalały ulice wielkie

kałuże błota.

Atmosferyczne perypetje nie datują się od dnia wczorajszego.

Od początku kwietnia stacja meteorologiczna zapowiada ciągle

pochmurne pogody,

deszcz, nawałnicę i obfite „odpadków“ atmosferycznych.

Co się niewątpliwie popsulo w państwie pogody!..

Mimo to łodzianie nie tracą nadziei i wierzą, że

lato będzie piękne.

Wskazuje na to

brak mieszkań

w okolicach podmiejskich.

Wszystkie letniska są już prawie wynajęte.

Jeden z naszych czytelników opowiadał, że w Poddebju

szukał cały dzień pokoju

i nie mógł znaleźć. Wszystko wynajęte

Z trudem udało mu się namówić jednego z gospodarzy na odstąpienie niezadatkowanego jeszcze pokoju z kuchnią, lecz sprytny gospodarz zażądał za to mieszkanie —

700 złotych!

Cena horendalna!

Podziwu godzien jest ten, kto może sobie pozwolić w dzisiejszych czasach na tak drogie letnisko!

W pensjonatach ceny kształtują się mniej więcej w skali

od 10 do 15 złotych dziennie.

Jak widać więc

deszcze nie przeszkadzają wcale

naszym wiejskim paskarczykom.

Natomiast bardzo wiele szkody przy czyniły

kupcom łódzkim,

którzy z powodu złych pogód narzekają na

brak klientów.

Najbardziej pokrzywdzeni są

straganiarze,

którzy przez cały dzień wyczekują w hałach targowych na starym mieście pod gołębim niebem i

nic nie targują.

Dla nich kaprysy Aury są prosto kwestją bytu.

Miejmy jednak nadzieję, że w ostatnich dniach przedświątecznych pogoda się ustali,

a wówczas kupcy i straganiarze dowiedzą sobie przypadkowe straty.

Tajemnice obozów cygańskich.

Naród, który musi 7 razy obejść świat.

Dziesięcioleśni cygan jest już mężczyzną.

Serja złoczynów cyganów moldawskich, którzy przyznali się między innymi do ludożerstwa, zwróciła znowu uwagę świata na dziwny ten naród. Gdyby cyganie żyli w Ameryce, prawdopodobnie już dawno zostaliby na wzór Indian pomieszczeni w jakiejś rezerwacji.

W Europie jednak, specjalnie we wschodnich jej częściach cyganie swobodnie i nieskrepowanie włóczą się i mimo tego, że stanowią stałe niebezpieczeństwo dla majątku ludzkiego, nikt przeciw nim nie wkroczy, ani się nim zaopiekuje. Od czasu do czasu tragedia, podobna do obecnej moldawskiej, porusza całe społeczeństwo i przypominia mu, że trzeba coś przeciw cyganom zrobić — ale za jakiegoś czasu znowu się o tem zapomina i cyganie prowadzą dalej swój żywot niespokojny i koczowniczy.

Ten sposób bytowania przyniesł już pono ze sobą ze swej ojczyzny Indji wschodnich.

W Czechach pojawili się w r. 1416; ja kłemi drogami tu przyszli, wie chyba tylko Bóg sam. Nikt nie pytał o ich pochodzenie, nikt się o nich nie starał, a gdy przychwycono ich przy jakimś złodziejstwie, usmiercano ich zwykłe na miejscu. Już wtedy twierdzili cyganie o sobie, że muszą siedem razy obejść świat za karę za to, że gdy Jezus uciekał z Marią i Józefem do Egiptu przed Herodem, cyganie ich nie ugościli, gdy przybyli do ich obozu.

Na Węgrzech krąży znowu inna wersja o przyczynie stałej tułaczkii cyganów. Gdy Chrystusa krzyżowano na Golgocie przechodziła pono właśnie tamteży banda cyganów. A cyganie zamiast oswobodzić Chrystusa z Jego rąk śmiertelnych, ukradli! Mu jeszcze odzież i poszli dalej.

To są naturalnie legendy, ale i doświadczenia najrozmaitszych krajów, po robione z cyganami w przeszłości, nie są najlepsze. W Austrii za panowania Ferdynanda I. utrzymywano, że cyganie są szpiegami tureckimi i że są zawodowymi podpalaczami.

O szpiegostwie cyganów z tych czasów nie brak też dowodów, a za podpalanie stali się oni tak zniechęceni, że strzelano ich jak szkodliwą zwierzynę. Cyganie zaś mścili się za to w najrozmaitszy sposób: oprócz podpalania, kradli, zatruli, studnie, unosili ze sobą dzieci itd.

Cyganie nie żyli nigdy jako jednolity naród w jakimś kraju. Nie mieli i nie mają też do dziś dnia jednolitej kultury, sposobu życia, pewnych miejsc osiedlenia. Bardzo bliski stosunek z przyrodą w każdej porze roku wycisnął swe znamiona na ich fizjonomii, a dzięki ich prawie

tem zbladł jak trup, potem zszedł, potem zzieleniał, a gdy już mu zabrakło kolorów spadł z krzesła na ziemię i począł młdeć!..

Domownicy rzucili się na ratunek. Wszczęto alarm.

Lipcia pobiegła do kuchni po wodę, pani Adela zaczęła wyciągać z apteczki

jędym i sublimat, służąca wzywała pomocy przez okno, a Moniek rzucił się z płaczem na konającego ojca i rozpaczliwym głosem zapytał:

— Tatusiu!.. Tatusiu, czy można zadzwonić po nogotowie dla tatusia?!..

Boisk!

— str. —

Cyganka żąda od autora wyplacenia jej tantiemy, bo go natchnęła do napisania sztuki.

Bora Stankowicz jest znanym i cenionym autorem serbskim. Przed dwudziestu laty napisał sztukę pt. „Kostana”, która po dziś dzień nie straciła nic na swej aktu inności i grywaną bywa zarówno w Belgradzie, jak i na wszystkich prowincjonalnych scenach Jugosławii. tłumaczona zresztą na język niemiecki i angielski, wystawiona została w Niemczech i w Ameryce, a wszędzie cieszyła się nadzwyczajnym powodzeniem.

Niedawno temu zwróciło się do autora pewne amerykańskie przedsiębiorstwo kinematograficzne z propozycją sfilmowania tej sztuki i zaofiarowało Stankowiczowi olbrzymią sumę.

Aż tu pewnego dnia zjawił się w Belgradzie sześćdziesięcioletni cygan Maksut i rozpoczął w imieniu swej żony, cyganki Kostany pierwsze kroki procesowe przeciw Stankowiczowi, żądając, aby autor „Kostany” wypłacił jej żonie część zysków, osiągniętych z przedstawień tej sztuki, ponieważ była... pierwotnym autorem „Kostany” i natchnęła Stankowicza do napisania tego utworu.

W Belgradzie proces ten wywołał ogromną sensację.

Gdyby Stankowicz nie był dość popularnym i sławnym, możnaby przypuścić, że cały ten proces wymyślony został dla zrobienia reklamy autorowi.

Oszalały młokos

zabija nieczułą na afekty nauczycielkę i sam pozbawia się życia.

W jednym z miast gubernji ufańskiej rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padła nauczycielka matematyki, pani Antonowa.

Uczeń klasy 7-ej, Iwan Aleksiejewicz Skwarcow, zapłonął gorącą miłością do matematyczki i wyznał jej to w bardzo obszernym liście, włożonym do wypracowania, które miała nauczycielka poprawić w domu.

Pani Antonowowa przeczytawszy pismo zrobiła uczniowi uwagę na niestosowność jego postępków, bowiem jest już młodą matką dwójga dzieci.

Oszalały młokos wy dobył z kieszeni rewolwer. Huknął strzał i Antonowowa zwała się bez życia na ziemię.

Następnym strzałem zabójca przeżył sobie skroń.

Okręt śmierci.

Zadżumiony parowiec krąży po oceanie. — Załoga i podróżni stopniowo wymierają na dżumę.

Na statku pocztowym, kursującym między Indjami a Południową Ameryką, wybuchła dżuma.

W drodze zmarło trzech podróżnych, a dwie osoby z załogi zachorowały wśród podejrzanych objawów.

Kapitan okrętu powiadomił telegrafem bez drutu najbliższy port o zaradzie i zażądał przysłania leków.

Jakoż w kilka godzin potem zjawił się hydroplan i opuścił na wodę beczuł-

kę, w której znajdowały się środki lecznicze.

Równocześnie nadszedł rozkaz od władz portowych, wzbraniający okrętowi przybijania do lądu.

Zadżumiony okręt krąży więc po oceanie, a straszliwa zaraza szerzy śmierć wśród podróżnych i załogi.

Zmarłych na tę straszłą chorobę spalają w piecach okrętowych aby nie zatruić wody zarazkami dżumy.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

— Zaraz dowie się pani o wszystkim — przyrzekałem w dalszym ciągu — Niech pani spocznie na chwileczkę.

Zostawiłem ich w kurytarzu i wbiegłem po schodach na górę, a przekonawszy się, że wiesz mój zachowuje się spokojnie, wszedłem do pokoju, w którym ukryte były skarby.

Zapaliłem światło i zdjąłem pokrowce, któremi przykryte były skradzione skarby. W świetle elektrycznej lampy klejnoty iskrzyły się jak brylanty. Nie mogłem oderwać od nich wzroku. Następnie zawezwałem Balfera i miss Harrison, oświadczając, że nastąpi już chwila rozwiązania całej zagadki.

Miss Harrison, ujrawszy nagromadzone w kacie klejnoty, nie mogła się powstrzymać od okrzyku zdziwienia.

— Ach, jakie cudne rzeczy!.. Skąd one się tu wzięły?..

— Proszę... Niech się pani bliżej przyjrzy tym przedmiotom — zachęcałem miss Harrison. — Prawda, że śliczny wazon?..

Oddałem jej wazon do ręki. Zaledwie ujęła go w swe dłonie, gdy nagle krzyknęła z przerażeniem w głosie:

— To mój wazon!.. Patrzcie — monogram mojej matki!.. Skradziono mi go przed kilku miesiącami!..

— Ten wazon do pani należy, nie ulega wątpliwości... — odrzekłem nieco

ironicznie. — I jeżeli pani baczej przyjrzy się tym przedmiotom, znajdzie pani bardzo wiele rzeczy, należących do rodziny Harrisonów i jej sąsiadów...

Miss Harrison, nie rozumiejąc jeszcze o co chodzi, zwróciła się do Balfera

— Cóż to ma znaczyć?... Nic nie rozumie...

— To znaczy — odparł Balfer — że złapaliśmy nareszcie złodziei!

— Więc jakże?... Nie rozumiem... — pytała dalej zdziwiona miss Harrison

— Czy doktor... — Tak, proszę pani... Doktor Willmot też do nich należy... — dokończył Balfer.

Miss Harrison zbłądła

— Więc on?... On był do tego zdolny... —

Balfer ujął ją za rękę i rzekł dobrośliwie:

— Proszę nie tracić zimnej krwi... Czeka nas jeszcze bardzo wiele niespodzianek...

W tej chwili usłyszałem turkot zbliżającego się powozu.

— Prędzej!.. Zejdźmy na dół! — krzyknąłem. — Ktoś przyjechał...

Zgasilem szybko lampę i zeszedłem do gabinetu doktora Willmota.

Schowaliśmy się wszyscy w maleńkiej alkowie, oddzielonej od reszty gabinetu kotarą. Mogliśmy stamtąd spo-

kojnie obserwować wszystko, co się działo w gabinecie.

Zaledwie zdążyliśmy się ukryć za kotarę, gdy nagle otworzyły się drzwi i usłyszeliśmy głos doktora Willmota:

— Proszę, niech pan wejdzie, panie Godard... Zdaje się, że mój służący udał się już na spoczynek... Radziłem mu żeby na mnie nie czekał... Dobrze, że zostawił światło...

Doktor Willmot podszedł do stołu i nalał do szklanki troszkę wina. Godard usiadł na krześle przy kominie.

— Par się myli, panie Godard — zaczął doktor Willmot, wypijając wino — skoro pan sądzi, że moja kuracja panu nie pomaga... Wręcz przeciwnie, uważam, że stan pańskiego zdrowia znacznie się polepszył...

— Dobrze, ale w takim razie dlaczego czuję się coraz słabszy i bardziej zmęczony?..

— To nie ma żadnego znaczenia — wyjaśniał obłudnie doktor Willmot. — Przy kuracji metodą hypnotyczną pacjent zawsze odczuwa pewne zmęczenie... Ale to przejdzie...

— Mimo to, mój stan nie jest normalny... — wtrącił Godard

— Przeciwnie, to jest zupełnie normalne... To są zwykłe skutki hypnozy. Nie mogę panu dać wyczerpujących wyjaśnień w tej sprawie, ale pan chyba sam wie o tem, że w czasie hypnotycznego transu system nerwowy ulega naprężeniu i to musi odpowiednio wpłynąć na organizm... Po skończeniu kuracji zmęczenie szybko minie... Zbadaniem przecię pana i wiem, że to nie może panu zaszkodzić... Pan ma organizm bardzo silny.

Godard nic nie odrzekł.

Konflikt 2 płci

na tle dzisiejszego małżeństwa

Mąż -- tyran

narzucający przemoc swej płci żonie.

Walka z tyranją,

którą podjęła jęcząca w jarzmie małżeńskim kobieta

WŁODZIMIERZ GAJDAROW

w roli męża despoty, męża sadysty — oto, co stanowi najlepszy film obecnego sezonu

Wyzwolona kobieta

który wyświetlany będzie wkrótce w kino-teatrze

CASINO

— Dlaczego pan dzisiaj jest tak pesymistycznie nastrojony? — ciągnął dalej doktor Willmot. — Czy pan stracił do mnie zaufanie?..

— Nie... Nie o to chodzi — odparł Godard niezdecydowanym głosem. — Lecz czasami mam wrażenie, że nie jestem wcale chory... Gdyby pan zgodził się z moim zdaniem, gotów byłbym uwierzyć, że jestem zupełnie zdrow... Po każdej wizycie u pana budzę się nazajutrz jak po ciężkiej operacji... Nie rozumiem tego...

— To jest zupełnie zrozumiałe — przekonywał go doktor Willmot. — To są doraźne skutki kuracji. Kosztem pańskich nerwów staram się przeszkodzić rozwojowi choroby... Żaden środek nie może wyleczyć pacjenta bez wpływu na organizm... To przecież takie proste...

— Tak... Pan mi już mówił o tem... — odparł Godard niezadowolonym głosem. — Dotychczas wierzyłem pańskim słowom... Lecz chciałbym wiedzieć jak długo jeszcze będzie pan prowadził swe eksperymenty...

— To już niedługo skończy się zupełnie... Jeszcze tylko kilka razy... Wtedy będzie pan zupełnie zdrow, ciężka skłonność do tej strasznej choroby mi i niebezpieczeństwo zostanie zupełnie usunięte...

— No, trudno... — zgodził się Godard. — Będzie pan mnie leczył jeszcze miesiąc, nie dłużej...

— Doskonał... — odparł dr. Willmot. — Więc jak pan sobie życzy?.. Czy przeprowadzimy dzisiaj eksperyment?..

Godard kiwnął głową na znak zgody.



owszy typ amerykańskiego biplanu wojskowego, zaopatrzonego w motor o sile 400 koni, chłodzony
Biplan ten może być w rekordowym czasie przekształcony na hydroplan.

Djamenty na wybrzeżu morskiem.

Sensacyjne odkrycie kopalni nad oceanem Antlantyckim.

Z Kapsztadu donoszą o sensacyjnym odkryciu nadzwyczaj bogatej kopalni na wybrzeżu oceanu Antlantyckiego, u ujścia rzeki Orange, stanowiącej przed wojną granicę posiadłości brytyjskich i niemieckich w Afryce południowo-zachodniej.

Już od dłuższego czasu zjawiały się na rynku djamentowym w Kapsztadzie djamenty różnej wielkości, których pochodzenia nie chcieli wyjawiać ich właściciele.

W miejscu tem znajdują się, wzdłuż drogi, kamienie pochodzą z kopalni odkrytej przy ujściu rzeki Orange, w pobliżu zatoki Aleksandry, na tarasach, wznoszących się od 20 do 270 stóp nad powierzchnią oceanu, przez dwóch Niemców: dr. Hansa Merensky'ego i dr. Reuning.

W miejscu tem znajduje się, wzdłuż wybrzeża oceanu, trzy tarasy żwiru, nanieśionego przez wody rzeki Orange z głębi ładu. W żwirze tym istnieją ślady wszystkich minerałów, w jakie obfituje krajina Griqualandu zachodniego, a między innymi, też, jak się okazuje, okazy djamentów, których prawie nie można odróżnić od djamentów kimberżejskich.

Średnia wielkość djamentów, znalezionych w nowej kopalni, sięga — jak do nosi korespondent londyńskiego „Timesa” — półtora karata, znaleziono jednak także djament wielkości 81 karatów! Cena średnia wynosi 12 funt. ster. za karat.

Kamienie te mają kandy zaokrąglone, co świadczy, że toczyły się długo ze żwirem rzeczny, aż wreszcie spoczęły może przed setkami lat tam, gdzie obecnie są znajduwane.

Wiadomość o sensacyjnym odkryciu wywołała już wpływ na rynek djamentowy w Kapsztadzie, władze zaś Unji południowo-afrykańskiej zamknęły natychmiast nowy teren djamentowy przed najściem prospektorów.

Ciekawe jest — dodaje korespondent „Timesa” — że długoletni poszukiwacz djamentów Cornel, zabity przypadkowo w Londynie przez motocykl, podczas jednej z rzadkich swych wizyt do Anglii, badał też okolice ujścia rzeki Orange, wychodząc z założenia, że rzeka ta, unosząca wielkie masy żwiru z Griqualandu, musi też unosić dużo djamentów.

Masowy mord 200 tysięcy strusi.

Zniszczono całą hodowlę strusi w Afryce, bo pióra ich już... wyszły z mody.

W państwie strusiem źle się dzieje, jak informuje wydawana w Warszawie gazeta rosyjska „Za swobodu”. W tych dniach jedna z wielkich firm angielskich, handlujących masowo strusimi piórami, była zmuszona zniszczyć całą swą hodowlę strusi, posiadaną w południowej Afryce. Zabito tam do 200.000 strusi, albo wiem firma wspomniana nie wie co zrobić ze strusimi piórami, które wyszły z mody.

Ta hekatomba wywołała wielkie wzburzenie wśród towarzystw opieki nad zwierzętami, tak w Paryżu, jak i w Londynie. Oba towarzystwa przesłały do firmy angielskiej wspólną delegację, protestującą przeciw masowemu morderstwu strusi.

Przewodniczący firmy oświadczył delegacji, że ten masowy mord spowodowany został propagandą towarzystw... opieki nad zwierzętami! Towarzystwa te oddawna prowadzą kampanję przeciw zdobieniu swych kapeluszy damskich piórami ptaków i strusie pióra wyszły wsku tek tego z mody.

Panie nietylko nie używają piór i nawet całych gniazd, jak to było dawniej do zdobienia swych kapeluszy, lecz wogóle przestały nosić ptasie pióra. I dlatego — dodał przedstawiciel firmy — o-

skarżam towarzystwo opieki nad zwierzętami o zniszczenie naszej firmy i zabicie 200.000 strusiów, których przecież bezcelowo nie mogliśmy żywić.

Wspomniana gazeta rosyjska zaznacza jednak, że kogo jak kogo, ale naszą niezrównaną divę operetkową, Kazimierę Niewiarowską, nie można oskarżać o brak zamiłowania do strusich piór, bo na wszystkich swych występach zdoła ona strusimi piórami nietylko swą czarującą główkę, ale także i... jakby to powiedzieć... i to miejsce, z którego strusiom wyrastają pióra.

Kraj bastardów.

Co czwarty mieszkaniec Tyrolu jest dzieckiem nieślubnym.

Słynne są uchwały gmin tyrolskich, zabraniające turystom noszenia podczas wycieczek w góry krótkich sukien. Letnikom z wielkich miast wzbrownio no kąpiel słonecznych w najczystszych nawet miejscach, aby przypadkiem nie ucierpiała przyzwoitość.

Zdawałoby się, iż Tyrol jest najmoralniejszym krajem na świecie.

Tymczasem referat dr. Schusch

przewodcy tyrolskich chrześcijańskich socjalistów ujawnił, że ten bardzo moralny kraj posiada 25 proc. nieślubnych dzieci. Co czwarty tyrolczyk nie ma swego ojca. Nielegalne związki są tolerowane przez ludność i nierzadkie są wypadki, iż ojciec posiada liczne nieprawne potomstwo, które wychowuje ślubna jego żona.

Profesor strzela do studenta.

Awantury na uniwersytecie w Jassach.

Wadek ten zdarzył się na uniwersytecie w Jassach. Studenci antysemita zarządzili jednogłosem strajk protestacyjny. Podczas wykładu fizjologii prof. Raszkanu grupa studentów zjawiała się na sali i wzywała profesora do przerwania wykładu. Profesor odmówił, czyniąc strajkującym wyrzuty.

Po południu około 50 studentów udało się do mieszkania profesora, by go wzywać do cofnięcia kilku słów wyrzeczonych uprzednio pod adresem strajkujących studentów.

Profesor nie chciał ich przyjąć, w odpowiedzi na co studenci usiłovali wtargnąć przemocą. Profesor wyszedł wreszcie na ich spotkanie, gdy jednak zachowanie się studentów przyjęło charakter wyraźnych pogroźek, oddał w powietrze strzał rewolwerowy. Zawiadomiona już przez niego policja studentów rozproszyła i otoczyła mieszkanie profesora.

Senat uniwersytecki wszedł w kontakt ze studentami, przyczem okazuje się, że student Rancu twierdzi stanowczo, jakoby prof. Raszkanu do niego oddał strzał.

Studenci wysłali telegramy do ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, skarżąc się na zachowanie się prof. Raszkanu, oraz złożyli zeznanie w prokuraturze, dokąd był wzywany profesor.

Premjer gen. Avrescu dowiedziawszy się o powyższym wypadku, postanowił użyć jak najsurowszych środków dla przeprowadzenia i utrzymania spokoju.

Cena zdrady małżeńskiej.

Trybunał londyński rozpatrywał w tych dniach podanie o rozwód, wniesione przez męża, który złożył sędziom dowody zdrady małżeńskiej, popełnionej przez żonę. Ponieważ fakt wiarołomstwa nie mógł ulegać najmniejszej wątpliwości, przeto skarga została uwzględniona w całej rozciągłości. Mąż nie określił wysokości odszkodowania, przysługującego mu za poniesione straty moralne, przeto ustalili ją trybunał, skazując lekkoomyślną żonę na zapłacenie kary w rozmiarze jednego „lathing'a”, monety wartości dwóch groszy! Sąd wyszedł z założenia, że cudzołóstwo dewaluje najzupełniej kobietę...



Podczas psich wyścigów w Londynie wiażow.5 mieli okazję obserwowania najpiękniejszych przedstawicieli psiej rasy pod słońcem. Podajemy powyżej fotografie psa w skoku. Po skończonym biegu zwierzę odpoczywa, zawinięte w kołdrę, aby się nie zaziębiło.



Trzeci konkurs sportowy „Expressu”

na odgadnięcie wyników świątecznych spotkań:

Turyści—Wisła (Kraków)

Ł. K. S.—T.K.S. (Toruń).

Wyniki drugiego konkursu.

Druga niedziela piłkarskich rozgrywek o mistrzostwo Ligi państwowej, przyniosła wiele niespodzianek. Przede wszystkim, rewelacją jest zwycięstwo „Czarnych” lwowskich nad czterokrotnym mistrzem Polski, „Pogonią” w stosunku 3:1. „Gorąco” było prawdopodobnie w niedzielę na boisku we Lwowie. Odwieczni rywale starali się wykażać maksimum swych umiejętności. Odebrać rutynowanej i najbardziej w bojach piłkarskich zahartowanej „Pogoni” zwycięstwo, potrafił tylko zespół pierwszorzędnym. Na heroicznym ten wysiłek zdobył się

nestor polskiego piłkarstwa, którego dwa ostatnie zwycięstwa, nad poznańską „Warta” 3:0 i „Pogonią” 3:1, stawiają do rzędu najbliższych konkurentów do palmy pierwszeństwa w zawodach

o mistrzostwo Ligi państwowej. Niedzielną klęskę „Pogoni” była pierwszą jej w mistrzostwach od szeregu lat.

Stołeczna „Polonia” jakoś ciężko dochodzi do formy. Po zeszlotygodniowym łatwym zwycięstwie „Warszawianki” nad „Legią”, ogólnie spodziewano się, że wojskowi będą najsłabszym zespołem w mistrzostwach. Tymczasem „Legia” miała jeden z najlepszych swych dobrych dni. Była lepsza od swego przeciwnika technicznie, przewyższała go w szybkości, w starcie do piłki i lepiej wytrzymała tempo. Wynik meczu „Polonia” z „Legią”, jak już donosiliśmy, był 2:2.

Przegrana „Warszawianki” w Toruniu do T. K. S.-u 4:2 (2:1) po jej pewnym zwycięstwie nad „Legią” była również niespodziewana.

Druga połowa rezultatów spotkań o mistrzostwo Ligi, była mniej więcej spodziewana.

Wnioskujemy to z naszego drugiego konkursu sportowego, polegającego na odgadnięciu rezultatów spotkań

Ł. K. S.—Warta (Poznań) 1
Turyści I. F. C. (Katowice).

Na 1520 otrzymanych odpowiedzi, 1240 zawierało przepowiednię o zwycięstwie Ł. K. S.-u, a 1465 o klęsce Turyistów. Wynik 2:1 dla Ł. K. S.-u przepowiedziało zgórą 400 czytelników. Wynik 4:1 dla I. F. C. przepowiedziało około 900 czytelników.

Warunkom naszego konkursu odpowiadało

zaledwie czterech czytelników.

Po losowaniu, pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Wacław Bujanowicz, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 96.

Drugą nagrodę, w postaci 8 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Józef Różański, zamieszkały przy ul. Kopernika 32.

Trzecią nagrodę, w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Józef Effa, zamieszkały przy ul. Wawelskiej 15.

Czwartą nagrodę, w postaci 3 biletów do kino-teatru „Casino” otrzymał p. Leon Laufer, zamieszkały przy ul. Pomorskiej 4.

Piątą nagrodę, w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino” postanowiliśmy wylosować między czytelników, którzy nadesłali odpowiedzi najbardziej zbliżone do końcowych rezultatów. Nagrodę piątą otrzymał p. Leon Boćkowski, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 25.

★

W nadchodzącą niedzielę i w poniedziałek, w oba dni świąteczne gościć będą łódzkie kluby ligowe, Turyści i Ł. K. S., przeciwników z Krakowa i Torunia. Trzeci tydzień zawodów o mistrzostwo Ligi państwowej przyniesie łódzким sportowcom niejedną dreszczyk emocji, albowiem na boiskach łódzkich rozegrane będą dwa ciężkie spotkania.

W niedzielę grają Turyści z znakomitym zespołem krakowskiej Wisły, natomiast Ł. K. S. gra w poniedziałek z Toruńskim Klubem Sportowym.

Wisła osiągnęła w dotychczasowych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi państwowej następujące wyniki: z Jastrzębką 3:0, z Ruchem górnośląskim 2:0. Wielokrotny mistrz grodu podwawelskiego znajduje się już dziś w pełni swej formy, to też niedzielne spotkanie z Turyściami zapowiada się jako ewenement sezonu wiosennego. W barwach Turyistów znów jest czynny Władysław Karasiak, to też należy się spodziewać ze strony mistrza Łodzi gry pełnowartościowej.

Dla polskiego świata sportowego niemal zagadką jest Toruński Klub Sportowy, który w 2 ciężkich spotkaniach, a mianowicie z drużynami warszawskimi: Polonią i Warszawianką, wyszedł zwycięsko, zdobywając cztery cenne punkty. Drużyna T.K.S.-u jest zespołem technicznie i fizycznie znakomicie reprezentującym się. W barwach jej występuje znakomity strzelec, łodzianin, b. gracz Ł.T.S.G., Herbstreich. Jak widzimy, święta wielkanocne przejdą nad pod znakiem ciężkich zmagani drużyn łódzkich o mistrzostwo Ligi państwowej.

Czytelników naszych czeka dalsza „robota”. Odpowiedzieć na wyniki końcowe spotkań:

Turyści—Wisła (Kraków)
i Ł. K. S.—T. K. S. (Toruń)

Warunki konkursu są identyczne z warunkami dotychczasowymi. Lista nagród również jest ta sama.

Kupon trzeciego konkursu sportowego „Expressu Wieczornego” z cyklu „26 konkursów” zamieścimy w sobotę.

Wspaniałe zwycięstwa polskich bokserów

nad Niemcami w Katowicach 8:5.

Międzynarodowe zawody bokerskie, które się onegdaj odbyły w Królewskiej Hucie przyniosły zwycięstwo gospodarzom nad Wrocławiem w stosunku 8:6. Udział brali w większej części mistrzowie Polski i południowo wschodnich Niemiec.

Wyniki poszczególne są następujące: W wadze muszej Pyka (G. Śl.) bije Wachtla (Wr) na punkty.

W wadze piórkowej Górny (G. Śl.) bije Heja (Wr) w drugiej rundzie k. o. W tej samej wadze spotkanie Gawlik (G. Śl.) — Heifeld (Wr) dało wynik nierozstrzygnięty. W wadze lekkiej walczył Wochnik (G. Śl.) — Lamusik (Wr) Spotkanie nie dało rezultatu. Lamusik jest byłym członkiem Katowickiego Boxing-

Klubu, wyemigrował i zdobył mistrzostwo południowo wschodnich Niemiec.

W wadze półśredniej Klarowicz (G. Śl.) bije w drugiej rundzie k. o. znanego w Łodzi Reicha.

W wadze ciężkiej zmierzyli się po raz wtóry (pierwszy raz walczyli w Łodzi) kolos górnośląski Woczko z znanym znakomitym pięściarzem Wrocławia Szulcem, który jest z pochodzenia Polakiem. Zwyciężył po raz wtóry Szulc. Mistrz Polski wagi półciężkiej Jan Gerbich z Łodzi przybył również na zawody lecz z powodu nieszczęśliwie się przeciwnika nie walczył.

Polacy wykazali obecnie w Katowicach wspaniałą orfime i walczyli nad wyraz ambitnie. (E)

Widmo rozłamu zawisło nad

P. K. S.-em.

Łódź, 13 kwietnia.

W niedzielę odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Polskiego Kolegium Sędziów Piłkarskich, na którym m. in. rozpatrywano wniosek Warszawy o całkowitem odseparowaniu sędziów w zatargu między Liga i PZPN-em, t. zn. sędziowie prowadziliby zawody wszystkich drużyn bez względu na ich przynależność. Wniosek ten nie uzyskał niezbędnej większości, wymaganej dla zmiany statutu gdyż przeciw opowiedziały się okręgowe kolegia krakowskie i górnośląskie, zaś toruńskie wstrzymało się, od głosowania.

Wobec powyższego i w korpusie sędziowskim rozłam stał się właściwie faktem dokonany gdyż znaczna większość sędziów i to obojczy jest bezwzględnie za reformą. Praktycznie lekki ten zatarg sędziowski nie odbije się ani na mistrzostwach Ligi, ani na mi-

strzostwach PZPN-u, gdyż zawsze się znajdują sędziowie, którzy te mecze prowadzić będą.

P. Z. P. N.

urządza konferencję związków okręgowych w sprawie rozłamu.

Łódź, 13 kwietnia.

Dowiadujemy się, że PZPN. urządza z końcem bieżącego miesiąca w Katowicach konferencję okręgowych związków piłki nożnej. Na konferencję powyższą zaprasza PZPN. również członków Komisji Związku Związków w osobach płk. Bobkowskiego, dr. Orłowski-go i inż. Znajdowskiego.



W Liverpoolu odbyły się wyścigi konne „Grand National Steeple Chase” z udziałem najlepszych wierzchowców w Anglii. Pierwsza nagroda przypadła w udziale koniowi „Spring”, którego właścicielką jest pani Patriage. Zarobiła ona na tym biegu 7.000 funtów sterlingów

Czy kobiety angielskie

otrzymają prawa wyborcze.

Debata w parlamencie angielskim.

London, 13 kwietnia. Gabinet angielski rozpatrywał dzisiaj ponownie sprawę zrównania kobiet w czynnym prawie wyborczym z mężczyznami, t. j. przyznania im prawa wyborczego po ukończeniu lat 21, a nie jak dotąd, po ukończeniu lat 30-u.

Za projektem reformy w tym kierunku prawa wyborczego opowiedziała się część stronnictwa konserwatywnego, mniej liczna jednak od reszty stronnictwa będącej w opozycji do projektu.

Przeciwnicy projektu wysuwają jako argument obawę, że wraz z przejściem reformy w większości okręgów wyborczych kobiety uzyskają przewagę.

Zdaje się jednak, że przed powzięciem decyzji w tej sprawie rząd zwoła dla jej osiągnięcia konferencję przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych. O powyższej decyzji premier zawiadomiłby jednak izby parlamentu jeszcze przed świętami wielkanocnymi.

Bandyci napadają w Moskwie

w biały dzień na banki.

Moskwa, 13 kwietnia.

Uzbrojeni bandyci dokonali w Moskwie napadu na oddział „Wsiekobanku” na ulicy Solanka. Bandyci wtargnęli do lokalu banku, obezwładnili urzędników w liczbie 11 osób, zamknęli ich w gabinecie dyrektora oddziału, przecięli przewodniki telefoniczne i alarmowe i zawładnęli zawartością kasy w wysokości 4 tys. rubli.

Po dokonaniu tego śmiałego rabunku bandyci zbiegli na samochodzie. Jest to drugi wypadek napadu na bank w ciągu kilku dni w Moskwie.

Napady te wywołały w sowieckich kołach rządowych wielkie zaniepokojenie.

Zajście na granicy

jugosłowiańsko-bułgarskiej.

Sofia, 12 kwietnia.

Według doniesień „Ultra” w dniu 8 b. m. uzbrojony żołnierz jugosłowiański przekroczył w pobliżu Kran granicę i udał się do gospody. Bułgarska straż graniczna wezwała żołnierza do opuszczenia terytorium bułgarskiego pod eskortą, na co żołnierz jugosłowiański zgodził się. Wracając jednak, zastrzelił nagle z karabinu swego bułgarskiego towarzysza, poczem zbiegł zagranicę. Komendant oddziału granicznego udał się na miejsce wypadku, celem zbadania zajścia.

Tragiczna walka rodziców o dziecko.

Dwa strzały w pierś matki z ręki męża i ojca.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj o godz. 11 m. 45 w domu nr. 11 przy ul. Chałubińskiego rozegrał się krwawy dramat małżeński.

W domu tym niewielkie mieszkanie opatrzone nr. 12 zajmuje porucznik rezerwy, Henryk Rybka, który od roku już nie żyje ze swoją żoną.

Henryk Rybka mieszka ze swą 2-letnią córeczką Wandzią.

Dziś rano do mieszkania Henryka Rybki przyszła jego żona, w celu odwiezienia córeczki.

Między małżonkami przyszło do kłótni. W pewnej chwili sąsiedzi usłyszeli dwa strzały rewolwerowe. Po chwili na schody wybiegł Rybka z krzykiem:

— Zabiłem ją...

Jak się okazało matka chciała zabrać ze sobą dziewczynkę, czemu sprzeciwił się ojciec. Między małżonkami przyszło do kłótni, w czasie której Rybka strzelił do żony dwukrotnie, raniąc ją ciężko.

10 tysięcy dolarów za jeden lok z peruki Beethovena.

Budapeszt, 13 kwietnia.

Specjalna służba teleg. „Expressu”

Pisma dzisiejsze donoszą, iż pewien miliard amerykański nabył za 10 tysięcy dolarów lok z peruki Beethovena.

64-letnia staruszka popełniła zamach samobójczy.

Lódź, 13 kwietnia.

W skromnym pokoiku w domu przy ulicy Drewnowskiej 74 mieszkała 64-letnia Olga Majer.

Staruszka od pewnego czasu zapadała na zdrowiu, to też nie opuszczała niemal zupełnie swego mieszkania.

Wczoraj po południu jedna z sąsiadek udała się do niej z wizytą.

Na stukanie do drzwi nikt jej nie odpowiadał.

Sąsiadka, podejrzewając, iż Majero wa uległa jakiemś wypadkowi zaalarmowała lokatorów domu, którzy wywarzyli drzwi.

Oczom ich przedstawił się straszny widok.

Z framugi okiennej zwisało ciało nie szczęśliwej staruszki. Samobójczynię odcięto od sznura. Nie udało się im jednak jej ocucić.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził jej zgon.

Powodem rozpaczliwego kroku był zły stan materialny.

Skąd się wziął nagi anglik w Paryżu.

Paryż, 13 kwietnia.

W jednej z miejscowości podmiejskich robotnicy znaleźli w stanie nieprzytomnym nagiego mężczyznę.

Jak stwierdzono mężczyzną owym jest 25-letni anglik Wikto Mohaby, który tydzień temu opuścił Londyn.

Mohaby oświadczył, iż absolutnie nie zdaje sobie sprawy co się z nim działo w ciągu 8 dni i skąd się wziął w Paryżu

Przedłużony na żądanie publiczności

Oryginalny film w całości wyświetla tylko

„CASINO”

BEN-HUR

CENY wszystkich —miejsc— 50 gr. i 1 złoty.

Każdy kupujący bilet otrzymuje bezpłatnie próbne mydło „LAVENDER-SOAP” 124.



Magazyn Wykwintnego
Obuwia

L. Friedland, Cegielniana 51
poleca na sezon bieżący bogaty wybór obuwia podług najnowszych modeli paryskich.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
— styczny przy Górnym Rynku, —
Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, mocz, płwocin etc.) operacje operunkl.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Nasświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.



Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Zadajcie najnowsze gą-
tunku papierosów bez
ustników

Cigarettes Radio Gomme

prezerwatywy

Nieporównanej dobroci —
nigdy nie zawodzi.

Kuono
sprzedaz

Obuwie trwałe,
zgrabne, tanie
na raty. „Kredyt”
Nawrot 15. I p. X

Tanio na wyplatę
obuwia. Piotrkowska 37, w po-
dworcu 3-e wejście.

Zoppot (Südhadstr.
10) Pension In-
ternational, nad sa-
mem morzem, ot-
wartą przez cały
rok.

Dr.

L. Pryhulsk.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne

włosów, wenerczy-
ne i moczopłciowe

(leczenie światłem

Lampa kwarcowa

promieniarz

Röntgena.

Przyjmuje od 9-2

i od 5-8

Dla pań od 4-10

Oddzielna pocze-
kalnia.

Dr. med

BRAUN

Południowa № 28

tel. 40-26

Specialista chorób

skórnych i wene-
rycznych Leczenie

światłem, (Lampa

kwarcowa

Przyjmuje

od 9 do 11 rano

i od 5-8 w.

Meczarnia dobrze

prosperująca z

koncesją na piwo

od zaraz do sprze-
dania Wiadomość: Cena obojętna. Of.

Sienkiewicza 13 16

Dr. med.

A. BANASZ

urolog

przeprowadził się na

Wolczańska № 23

tel. 39-38

przyjmuje od 7-8

wieczór

Pokoju z używal-
nością kuchni w

centrum miasta po-
szukuje młode bez-
dzienne małżeństwo

Przesłany

sub. „Przestworny”

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6-7
po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz millimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz millimetry (na stronie 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślubin. po
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 (w Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.